



Wojciech Świdziniewski
Maja Lidia Kossakowska
Jarosław Grzędowicz
Krzysztof Kochański
Alexandra Pavelková
Andrzej Drzewiński
Andrzej Ziemiański
Łukasz Orbitowski
Andrzej Sapkowski
Szczepan Twardoch
Alastair Reynolds
Eugeniusz Dębski
Tomasz Pacyński
Robert J. Szmidt
Milena Wójtowicz
Miroslav Žamboch
Magdalena Kozak
Witold Jabłoński
Andrzej Pilipiuk
Andrzej Zimniak
Jewgienij Łukin
Aneta Jadowska
Anna Brzezińska
Romald Pawlak
Rafał W. Orkan
Marcin Mortka
John Everson
Adam Cebula
Kirył Jeskow
Jacek Inglot
Jacek Dukaj
Ondřej Neff

ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

www.fahrenheit.net.pl



Odrobina wyższej matematyki przyda się każdemu... na przykład magowi, na którego szarżuje wściekły troll. Kazimierz Kozłowski zachwyca się „Asystentem czarodziejki” i „Utraconą Bretanią” Aleksandry Janusz.

W powieści braci Strugackich „Poniedziałek zaczyna się w sobotę” wspomniany jest podręcznik „Równania magii matematycznej”. Napisał go mag niezrównany, J.P. Newstrujew. Przeczytałem ostatnio „Asystenta czarodziejki” i „Utraconą Bretanię”, z cyklu Kroniki rozdartego świata pióra Aleksandry Janusz... i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że opisywani przez nią czarodzieje z całą pewnością korzystali z wyżej wymienionego podręcznika. I że działa się to z wielką korzyścią – i dla nich samych, i dla wspomnianej serii, i dla jej czytelników.

Nie przepadam za fantasy. Męczą mnie baśniowe krainy – machanie mieczem i miotanie zaklęć jest takie monotonne! Ale nie w interpretacji Aleksandry Janusz. Po raz pierwszy od dość długiego czasu przyłapałem się na tym, że przygody bohaterów wciągnęły mnie na tyle, że zapomniałem o bożym świecie. Tak! Naprawdę.

Jest albowiem coś, co odróżnia cykl Janusz od standardowej fantasy. A nawet dwa cosie. Jednym z nich jest używany przez autorkę język. Podczas lektury czytelnik odnosi wrażenie, jakby bohaterowie zachowywali do swoich perypetii pewien zdrowy dystans; nie ma tam zbędnego patosu, zadęcia ani górnolotnego poświęcenia. Drugi to potraktowanie magii jak nauki ścisłej. Ogromnie spodobało mi się, że do wyuczenia się magicznego fachu potrzebny jest, owszem, talent i potencjał, ale większa część magicznej edukacji to wzory i umiejętność biegłego ich przekształcania. Innymi słowy – bez „Równań magii matematycznej” ani rusz. Tamtejsi czarodzieje muszą opanować wyższą matematykę, bo kiedy – dla przykładu – rusza na ciebie wściekły magiczny stwór, nie rzucisz zaklęcia ot, tak. Musisz znać jego wzór i szybko dopasować je do bieżących warunków, a różniczkowanie w pamięci przydaje się do tego jak znalazł.

Arboria, kraina, w której rozpoczyna się akcja, jak łatwo się domyśleć, jest rozdarta – dosłownie. W zamierzonych czasach magowie Pustki dali się ponieść swojej mocy, eksperymenty wymknęły im się spod kontroli, wskutek czego z uniwersum zniknęła spora część terenu, czyli Bretania. To znaczy nie tyle zniknęła, co przemieściła się gdzieś w bok, między wymiarami. Cała. Razem z polami, lasami, zamkami, wioskami i zamieszkującymi je ludźmi. W tym czarodziejami, którzy – jak niebawem się okazuje – muszą się liczyć z pewnym nieprzyjemnym zjawiskiem. Oraz z jego konsekwencjami.

Vincenta Thorpe'a, głównego bohatera, poznajemy jako człowieka blisko czterdziestoletniego, niespełnionego maga, asystenta czarodziejki zwanej nie bez powodu Szaloną Meg. Jako że w dobrej literaturze nic nie jest tym, czym na pierwszy rzut oka się wydaje, więc i Vincent po niedługim czasie wykazuje pewien potencjał, do tej pory głęboko ukryty. I tak jest ze wszystkim. Zahukane dziewczątka imieniem Liliana, Amandine - narzeczona Vincenta, Lucjusz Thorpe, który od dawna nie żyje, królewski smok i Kathryn, arystokratka studiująca sztukę czarodziejską, okazują się kimś nieco innym, niż początkowo czytelnik mógłby sądzić. Niektórych spośród tych „ukrytych walorów” możemy się domyśleć, inne okazują się zaskakujące. Następnie docieramy do ostatniej strony, zamykamy drugi tom i zostajemy z wielkim znakiem zapytania pod czaszką. No bo jak to? Czy to już wszystko? Nie, to jeszcze nie wszystko. Kolejne tomy Kronik rozdartego świata nie są zamkniętymi całościami, to jedna opowieść podzielona na etapy. Ciąg dalszy nastąpi - mam nadzieję, że szybko. Czekam na niego z utęsknieniem, bo „Asystent czarodziejki” i „Utracona Bretania” to książki na niepogodę, na dni, kiedy źle się czujemy albo mamy humor pod psem. To inteligentne poprawiacze nastroju z licznymi nawiązaniem do popkultury (magiczna kula z pionową źrenicą, taaaak!) czy techniki (taż sama magiczna kula chroniona hasłem, taaaak!). Leciutkie, ale w żadnym razie nie popadające w banał, sympatyczne, dobrze napisane - po prostu urocze. Dlaczego podobnych czasoumilaczy jest tak mało?

Tak, wiem. To pytanie retoryczne.

Kazimierz Kozłowski

Tytuł: „Kroniki rozdartego świata. Asystent czarodziejki”, „Kroniki rozdartego świata. Utracona Bretania”

Autor: Aleksandra Janusz

Wydawca: Nasza Księgarnia 2016

Stron: t. 1: 358, t. 2: 568

Cena: t. 1: 36,90 zł, t. 2: 39,90 zł